

ACADEMIA

W DŻUNGLI

O tym, jak Polacy postrzegają swoją wolność, mówi **prof. dr hab. Krystyna Skarżyńska** z Instytutu Psychologii PAN.

ACADEMIA: Wolność. Jak się ją ujmuje w poznawczych teoriach psychologicznych?

KRYSTYNA SKARŻYŃSKA: Teorie te traktują człowieka jak aktywnego badacza świata, zbierającego i przetwarzającego informacje, szukającego przyczyn tego, co się dzieje. Ujęcie to widzi człowieka podmiotowo, jako jednostkę zdolną do konstruowania własnych obrazów świata i do działania wolnego, a nie wyznaczonego przez zewnętrzne nagrody i kary. W bliskim mi nurcie tego podejścia, dotyczącym poznawania i potocznego wyjaśniania przyczyn zachowań własnych i innych ludzi, wolność wyboru (zachowania, postawy, decyzji) jest traktowana jako warunek przypisania jej odpowiedzialności. Badania dowodzą, że proces postrzegania wolności innych oraz przypisywania jej sobie samemu polega na analizie wielości możliwości, jakie jednostka ma do wyboru, podobieństwa lub różnicowania ich atrakcyjności dla podmiotu, kosztów ich osiągnięcia, albo na dostrzeganiu zgodności między wartościami i potrzebami podmiotu a jego działaniem.

Żyjemy w niepewnym, rozchwianym świecie, w którym człowiek ma poważne problemy z dokonywaniem wyborów. Jaki sens mają więc dziś teorie?

Bardzo duży, bo pokazują, że wolność wyboru, oparta na porównywaniu wielu możliwości, wcale nie oznacza pewności wyboru. Odwrotnie: okazuje się, że wolny wybór, gdy możliwe do osiągnięcia cele niewiele różnią się między sobą, łączy się z niepewnością, wahaniami, pewnym dyskomfortem psychicznym. Dlatego być może w sytuacjach wielości możliwości wyboru niektórzy ludzie źle się czują, wołają, aby ktoś inny za nich decydował, uciekają od wolności. Gdy trudno jest oszacować wszystkie koszty własnego wyboru, wygodniej jest z niego zrezygnować. Wtedy zaś, gdy



TXT.FOTO_AUTOR

PROF. DR HAB. KRYSZYNA SKARŻYŃSKA

WOLNO WSZYSTKO



wyberamy przede wszystkim to, co jest w pełni zgodne z naszymi wartościami, a nie analizujemy innych dostępnych możliwości, nie wahamy się i czujemy się pewni własnych decyzji. A nawet jeżeli nie – to dość łatwo redukujemy postdecyzyjny dysonans, racjonalizując wybór.

Przez prawie trzy lata (2014–2016) kierowała pani w Instytucie Psychologii PAN projektem „Akceptacja agresji w życiu społecznym i politycznym. Rola struktur poznawczych, indywidualnej agresywności i czynników sytuacyjnych” (grant NCN: B/HS6/03071).

Głównym jego celem było znalezienie empirycznej odpowiedzi na temat roli różnych zmiennych psychologicznych w akceptacji agresji. Zrobiliśmy trzy badania na ogólnopolskich próbach osób dorosłych metodą indywidualnego wywiadu, wspomaganego komputerem (CAPI – *computer assisted personal interview*)

dłó, bo wykorzystywał słabości innych i skutecznie niszczył rywali. Innymi słowy, pokazaliśmy, że wtedy, gdy dostępne poznawczo stają się przekonania o antagonistycznym, bezwzględnie rywalizacyjnym świecie, różnice przekonań stają się wyraźnym powodem faworyzacji „swoich” (o podobnych poglądach), nawet, gdy zachowują się agresywnie, oraz silniejszej defaworyzacji „obcych” (o innych poglądach).

Inne eksperymenty dotyczyły języka agresji: atak na politycznego przeciwnika był formułowany w kategoriach sprawczości (nie potrafi przeprowadzić swoich zamiarów, nie wie nic o sprawie, o której się wypowiada, brak mu inteligencji i wiedzy itp.) lub w kategoriach wspólnotowości (nieuczciwy, niepatriotyczny, szkodzi ludziom itp.). Okazało się m.in., że oceny agresora były bardziej negatywne, gdy wypowiadał się w kodzie wspólnotowości o kwestii ujmowanej raczej pragmatycznie (np. sześciolatki w szkole czy poza nią), niż gdy wypowiadał się o niej w kategoriach sprawczych. Inne efekty uzyskano, gdy badano różne języki (kody) agresji w sporze na temat religii w szkole.

A jak uczestnicy eksperymentów rozumieci wolność?

W badaniach, w których mierzono rozumienie wolności, badani otrzymywali listę sytuacji, w których ludzie mogą odczuwać wolność lub/i spostrzegać ją u innych. Poza określeniami dotyczącymi wielości i podobieństwa możliwości do wyboru, związku wyboru z własnymi wartościami oraz pewności bądź niepewności i wahań towarzyszących wolności dodano do listy pozycje zróżnicowane ze względu na to, czy wyborów dokonuje się zgodnie ze swoimi preferencjami, ale uwzględniając potrzeby i wartości innych, czy też wolnym czujemy się wtedy, gdy nie liczymy się z tym, jakie skutki nasz wybór ma dla innych. Innymi słowy, znalazły się na liście pozycje w rodzaju: „Czuję się wolny, gdy działam zgodnie z moimi wartościami czy potrzebami, bez względu na to, co myślą o tym inni”, „Czuję się wolny, wybierając to, co zgodne z moimi wartościami, szanując jednak wartości i prawa innych”, „Człowiek jest tym bardziej wolny, im ma więcej możliwości do wyboru”, „Wiem, że dokonałem wolnego wyboru, gdy nie mam wahań i wątpliwości”, „Człowiek wolny może mówić, co chce, bez żadnych konsekwencji”. Przy każdej pozycji z listy uczestnicy badania zaznaczali, w jakim stopniu (od 1 do 5) ją akceptują lub odrzucają. W analizach wyodrębniły się dwa czynniki, wskazujące na różne rozumienia wolności. W pierwszym znalazły się takie sformułowania, w których wolność jest wiązana z wyrażaniem własnych preferencji, jednak przy wyborach i decyzjach uwzględniane są prawa i wartości innych; niepewnością i wahaniami; liczbą możliwości do wyboru. Ten sposób myślenia nazwaliśmy „wolnością refleksyjną”. W czynniku drugim – określonym przez nas jako „wolność absolutna” – znalazły się określenia,

„Wolność refleksyjna” to wyrażanie swoich preferencji. Jednak przy wyborach i decyzjach uwzględniane są prawa i wartości innych.

oraz kilka eksperymentów. Efektem tych pierwszych było zbudowanie strukturalnego modelu akceptacji agresji w polityce oraz pokazanie związków między nią, sposobem rozumienia wolności i światopoglądem a stosunkiem do demokracji i do autorytarnego systemu politycznego. Najogólniej mówiąc, w tej części projektu pokazaliśmy, że związki między indywidualną agresywnością a akceptacją agresji w świecie polityki są zapośredniczone przez proagresywne normy oraz przekonania, że świat jest społeczną dżunglą, a polityka jedynie walką o władzę i pieniądze. Eksperymenty wykazały, że agresywni werbalnie politycy (aktorzy odgrywający rolę atakujących swoich rozmówców w audycji radiowej) są postrzegani bardziej negatywnie – jako mniej sprawni i mniej wspólnotowi) niż politycy będący ofiarami ich agresji. Podobieństwo poglądów i obserwatorów sporu (uczestników naszych eksperymentów) i polityków w sprawie, na temat której toczył się publiczny spór, znacząco osłabiało negatywność ocen agresora. Zwłaszcza gdy przed wysłuchaniem audycji uczestnicy eksperymentu poddawani zostali tzw. prymowaniu (torowaniu) darwinizmu społecznego: czytali opowieść człowieka sukcesu, w której dowodził on tego, że mu się powio-

PROF. DR HAB. KRYSZYNA SKARŻYŃSKA

w których wolność rozumiana jest jako: brak ograniczeń prawami innych; brak wahań i niepewności przy wyborach; brak ograniczenia wolności ze względu na rolę, sytuację, okoliczności. Na podstawie wyników analizy czynnikowej utworzono dwie skale rozumienia wolności. W ogólnopolskiej próbie dorosłych nieco bardziej akceptowana okazała się „wolność refleksyjna” ($M = 4,09$) niż „wolność absolutna” ($M = 3,84$).

Czy na rozumienie wolności mają wpływ jakieś konkretne cechy badanych?

Im ktoś bardziej zdecydowanie deklaruje, że przeżywa i dostrzega u innych wolność refleksyjną, tym silniej doświadcza także wolności absolutnej. Oba rozumienia wolności są więc ze sobą skorelowane. Oba są też silniej deklarowane przez osoby starsze niż młodsze oraz przez kobiety niż przez mężczyzn. Ale na tym podobieństwa się kończą. Wolność refleksyjna jest tym silniejsza, im wyższy poziom wykształcenia i im większa miejscowość, z jakiej pochodzi badany, ale są to związki dość słabe. Silniejsze różnice dotyczą zmiennych psychologicznych. I tak wolność refleksyjna silnie koreluje negatywnie z mentalnością autorytarną, mierzoną skalą RWA (Right – Wing Authoritarianism Scale, autorstwa Boba Altemeyera). Czyli to rozumienie wolności jest bardziej charakterystyczne dla osób, które są mniej konwencjonalne, bardziej krytyczne wobec autorytetów oraz silniej odrzucają agresję wobec słabszych. Wolność absolutna także wiąże się negatywnie z autorytaryzmem, ale siła tego związku jest znacznie mniejsza. Kolejna różnica dotyczy poglądów ekonomicznych i światopoglądowych, które można opisać na wymiarze lewica – prawica. Okazuje się, że wolność refleksyjna wiąże się z lewicowością światopoglądową – brakiem akceptacji dla narodowo-katolickich poglądów, postulujących większą rolę Kościoła w Polsce, mniejszym przywiązaniem do narodowych tradycji i odrzuceniem ograniczeń praw i wolności reprodukcyjnych kobiet. Natomiast wolność absolutna nie wiąże się z lewicowością światopoglądową, ale jest bardzo silnie związana z lewicowością ekonomiczną, czyli brakiem akceptacji dla dużych nierówności i niskich podatków dla najbogatszych, a poparciem dla większej roli państwa w gospodarce. Ten sposób rozumienia wolności jest także silnie związany z tak zwanym narcyzmem grupowym. Osoby silniej przekonane, że ich własna grupa, czyli osoby, które podzielają polityczne doświadczenia i przekonania respondenta na temat polityki, ma wyjątkowe zasługi, ale jest niedoceniana i ma wielu wrogów, bardziej akceptują wolność absolutną. Jednocześnie są to osoby, które uważają agresję interpersonalną jako bardziej dopuszczalną – niż sądzą to osoby rozumiejące wolność refleksyjną – sposób funkcjonowania w życiu politycznym.

Jak sposoby rozumienia wolności wpływają na stosunek do demokracji?

Chociaż w potocznym myśleniu o demokracji wolność jest bardzo często jej nieodzownym atrybutem, to przecież porządek demokratyczny polega na tym, że zarówno obywatele, jak i władza realizują swoje wolności indywidualne, ale w granicach prawa i konstytucji. Można więc zasadnie przypuszczać, że wolność rozumiana jako niczym nieograniczona swoboda działania, nie licząca się ani z prawem, ani z potrzebami i prawami innych jednostek czy grup – jest z zasadami liberalnej demokracji sprzeczna. Zebrane przez nas dane z kilku badań potwierdzają to przypuszczenie. Akceptacja zasad liberalnej demokracji takich jak trójpodział władzy, wolne wybory, wolne media, rządy większości z poszanowaniem praw mniejszości, jest bardzo silnie pozytywnie związana tylko z refleksyjnym rozumieniem wolności. Natomiast różne wskaźniki akceptacji dla systemu autorytarnego – takie jak przyzwolenie na akceptację siły w polityce, niszczenie opozycji, blokowanie wolności słowa, zgoda na jedno-

„Wolność absolutna” to brak ograniczeń prawami innych, wahań i niepewności oraz ograniczeń ze względu na rolę, sytuację, okoliczności.

partyjność – są tym wyższe, im silniejsza jest akceptacja wolności absolutnej.

Co jeszcze wpływa na stosunek Polaków do liberalnej demokracji?

Ostatnie w tym projekcie badania prowadzone były w kwietniu i we wrześniu 2016 r. W obu znaleziono podobny wzór zależności: zasady demokracji liberalnej są tym bardziej akceptowane, im słabsze są postawy autorytarne (niższy wynik w skali RWA), słabsze poparcie prawicowego światopoglądu – narodowo-katolickich tradycji, związków państwa z Kościołem, ograniczania praw kobiet i słabsza akceptacja agresji w życiu politycznym, a silniejsze doświadczenie wolności refleksyjnej. Zmienne społeczno-demograficzne odgrywają dużo słabszą rolę: jedynie poziom wykształcenia i wielkość miejsca zamieszkania pozostają istotnymi, choć słabymi, predyktorami poziomu poparcia dla demokracji liberalnej, nawet gdy uwzględnia się w analizach wymienione wyżej zmienne psychologiczne.

Na podstawie serii innych moich badań mogę powiedzieć, że dla popierania demokratycznego porządku bardzo ważna jest także społeczna ocena



Prof. dr hab. Krystyna Skarżyńska

- Magisterium: 1968
- Doktorat: 1973
- Habilitacja: 1981
- Profesura: 1993

Kieruje Pracownią Psychologii Politycznej w Instytucie Psychologii PAN oraz Katedrą Psychologii Społecznej Uniwersytetu SWPS. Zajmuje się analizą zachowań oraz postaw społecznych i politycznych, zwłaszcza w kontekście zadowolenia z życia i ze społeczno-politycznego status quo. Autorka licznych publikacji w czasopismach naukowych i kilkunastu książek, m.in.: „Spostrzeganie ludzi”, „Psychospołeczne aspekty decyzji alokacyjnych”, „Konformizm i samokierowanie. Struktura wartości i funkcje”, „Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej”. Pod jej redakcją naukową ukazały się takie książki, jak „Orientacje społeczne jako element mentalności”, „Konflikty międzygrupowe”, „Demokracja w Polsce. Doświadczenie zmian”, „Przekonania w życiu jednostek, grup, społeczności”, „Między przeszłością a przyszłością. Szkice z psychologii politycznej”, a ostatnio – „Między ludźmi... oczekiwania, interesy, emocje”. Aktualnie prowadzi badania nad stosunkiem do społecznego, ekonomicznego i politycznego status quo, społeczną percepcją polityki, ocenami sprawiedliwości aktualnego porządku społecznego oraz ich psychospołecznymi korelatami i konsekwencjami. Kieruje także projektem badań nad akceptacją agresji w życiu społecznym i politycznym oraz rolą schematów świata społecznego (grant indywidualny NCN).

sprawiedliwości realnej demokracji i percepcja politycznej elity. Gdy wiele grup społecznych ma poczucie niesprawiedliwości i widzi polityków jako cynicznych graczy, którzy mają za nic dobro obywateli, demokratyczny porządek traci moralną legitymację.

Jak zatem oceniana jest sprawiedliwość porządków społecznego i politycznego w Polsce?

Pierwsze badanie nad tym, jak ludzie oceniają ekonomiczne, społeczne i polityczne status quo w Polsce zrobiłam w 2004 r. Później – korzystając zarówno z funduszy grantowych dawnego Komitetu Badań Naukowych, współpracy w ramach interdyscyplinarnego projektu koordynowanego przez IFiS PAN, funduszy statutowych, a także, w ramach ostatniego mojego grantu NCN – kilkakrotnie powtarzałam pomiar tzw. moralnej legitymizacji systemu, zwykle na ogólnopolskich próbach osób dorosłych. Ostatni zrobiłam w kwietniu 2016 r. Moralna legitymizacja porządku społeczno-politycznego rozumiana jest jako jeden z aspektów prosystemowej postawy. Wyraża akceptację status quo jako takiego ładu, który pozostaje w zgodzie z ważnymi wartościami osób oceniających oraz z normatywnymi przekonaniami na temat dobrego systemu ekonomicznego i politycznego. W nieco innym ujęciu oznacza usprawiedliwianie (ang. *justification*), racjonalizację status quo, spowodowaną niekoniecznie zgodnością z wartościami osób oceniających, ile raczej motywowaną obronnie, głównie lękiem przed zmianą i związaną z nim niepewnością. Zwolennicy tego drugiego podejścia do legitymizacji uważają, że motywacja do usprawiedliwiania ładu społecznego, w jakim się żyje, jest uniwersalna, bowiem redukuje lęki i niepewność. Tu można przywołać prace amerykańskiego psychologa Johna Josta i jego współpracowników z lat 2003–2011. I rzeczywiście: znane mi badania prowadzone w USA potwierdzają, że zdecydowana większość amerykańskich badanych legitymizuje status quo, bez względu na swoje własne położenie w tym porządku. Ciekawe, jak było w ostatnich miesiącach przed wyborem Trumpa na prezydenta USA? Nie znam takich danych, ale przypuszczam, że przynajmniej w niektórych stanach mity legitymizacyjne nie działały.

W Polsce używaliśmy tej samej Skali Usprawiedliwienia Systemu (*Social Justification Scale*, Kay i Jost, 2003), ale uzyskiwaliśmy wyniki niepotwierdzające tezy amerykańskich badaczy o tym, że motywacja moralnego uzasadniania systemu jest powszechna. Większość Polaków – od 2004 do 2016 – raczej delegitymizowała moralnie status quo, niż go racjonalizowała. Najsilniejsze antysystemowe postawy zaobserwowano w grudniu 2004 r. Wtedy 90% respondentów ogólnopolskiej reprezentatywnej próby sądziło, że ludzie w Polsce nie dostają tego, na co zasługują, że szanse na sukces nie są równe. 87% – że nasze społeczeństwo nie jest urządzo-

PROF. DR HAB. KRYSZYNA SKARŻYŃSKA

ne sprawiedliwie, 86% – że polityka nie służy realizacji dobrych dla społeczeństwa celów. W kolejnych latach oceny systemu stawały się lepsze, jednak nawet jesienią 2014 r. (w przedostatnim naszym badaniu z tego cyklu) 81% Polaków sądziło, że zróżnicowanie dochodów jest zbyt duże i niesprawiedliwe, 71% – że prawo nie jest równe dla wszystkich i cały porządek społeczny w Polsce nie jest sprawiedliwy. 68% oceniało, że rządzą osoby dbające tylko o własne dobro, a 51% – że zasady prowadzenia polityki są u nas niesłuszne.

Z czym wiązały się te antysystemowe oceny? Co skłaniało do moralnej legitymizacji ówczesnego porządku, a co – do jego nieakceptowania?

W bardzo słabym stopniu – i to nie w każdym badaniu – było to związane z miejscem w strukturze społecznej. Przy uwzględnieniu innych, psychologicznych zmiennych istotnym (choć słabym) predyktorem poziomu legitymizacji pozostawał poziom wykształcenia, czasem także wiek respondentów. Bardziej akceptujące postawy wyrażali ludzie wyżej wykształceni oraz starsi. Wśród zmiennych psychologicznych najczęściej czynnikiem sprzyjającym moralnej akceptacji status quo był poziom akceptacji liberalnych przekonań ekonomicznych (prorynkowych, podkreślających znikomą rolę państwa w gospodarce i profity społeczne z dużego zróżnicowania dochodów) oraz tradycyjno-narodowego światopoglądu. Ważna też była rola osobistego poczucia kontroli nad rzeczywistością i własnym losem. Delegitymizacji systemu sprzyjała akceptacja negatywnych przekonań o świecie społecznym: o tym, że otaczający jest on pełen zagrożeń oraz że relacje społeczne są wyłącznie antagonistyczne, życie jest grą o sumie zerowej, czyli zysk jednych zwykle oznacza stratę innych. Te ostatnie wyniki są rozbieżne z teorią, która łączy legitymizację systemu z motywacją lękową. W Polsce – inaczej niż w USA – poczucie zagrożenia wcale nie wiązało się z usprawiedliwianiem ekonomiczno-politycznego status quo, ale odwrotnie – sprzyjało jego moralnej delegitymizacji. Interpretuję to jako dowód, że w polskim społeczeństwie silnie obecna jest potrzeba bezpieczeństwa. Gdy ład społeczno-polityczny i ekonomiczny nie spełnia postulatu wsparcia słabszych i ochrony bezpieczeństwa obywateli – nie znajduje silnego moralnego poparcia.

A co wynika z najnowszych badań? Czy po zmianie ekipy rządzącej coś się w pomiarach stosunku do porządku politycznego zmieniło?

Gdy porównuję rozkłady odpowiedzi na te same pytania z badania prowadzonego jesienią 2014 r. – rok przed końcem rządów PO i PSL – z tymi z wiosny 2016, czyli pół roku po wyborach wygranych przez PiS, widzę przesunięcie ocen w kierunku bardziej delegitymizujących. O ponad 10 pkt procentowych spadła akceptacja twierdzeń: „Ludzie w Polsce otrzymują to, na co zasługują swoją pracą, talentem, umiejęt-

nościami” i „Ludzie przestrzegający prawa mają się w Polsce lepiej niż unikający przestrzegania prawa”. O 8% spadło poparcie tezy, że „Ogólnie rzecz biorąc, instytucje państwowe dobrze służą”, o 4% mniej respondentów sądzi, że „Porządek społeczny w Polsce jest słuszny i sprawiedliwy”, a o 4% więcej uważa, że „Ludzie u władzy zbyt często niekompetentni”. Jedyne twierdzenie: „Zróżnicowanie dochodów jest zbyt duże i niesprawiedliwe” jest odrzucane nieznacznie częściej, niż było w 2014 r.

Kto wiosną 2016 roku legitymizował moralnie status quo?

Podobnie jak to było wcześniej, wyżej oceniały porządek społeczno-polityczny osoby o prawicowych światopoglądach. Pojawiły się też dwa nowe predyktory poziomu legitymizacji, wcześniej w naszych badaniach nieistotne. Jest to akceptacja autorytarnych elementów rządzenia, związanych z użyciem siły wobec opozycji politycznej oraz agresywnej retoryki rządzących wobec politycznych przeciwników.

Gdy ład społeczno-polityczny i ekonomiczny nie spełnia postulatu wsparcia słabszych i ochrony bezpieczeństwa obywateli – nie znajduje moralnego poparcia.

Zbierane od ponad dekadę opinie Polaków na temat ładu ekonomicznego i politycznego pozwalają sądzić, że w dużej części społeczeństwa istniał spory ładunek negatywnych emocji wobec systemu. Czy zdaniem pani był to istotny motyw zmiany preferencji wyborczych Polaków w 2015?

Tak, to była ważna przesłanka myślenia o tym, że wybory przyniosą zmianę. Ale były też inne powody, takie jak ogólne zniechęcenie (a może także dla niektórych znudzenie, a dla innych – zmęczenie) w stosunku do rządzących polityków, wzmacniane czarną retoryką ówczesnej opozycji. Polska nie była w 2015 r. „w ruinie”, tak jak i USA nie były zrujnowane przed wyborem prezydenta Trumpa. Ale emocjonalna, dewastująca zaufanie społeczne retoryka dążących do władzy, przy braku porywającej i dającej nadzieję opowieści liberalno-lewicowej – zrobiła swoje.

Z PROF. KRYSZYNA SKARŻYŃSKĄ
 ROZMAWIAŁA ANNA ZAWADZKA
 ZDJĘCIA JAKUB OSTAŁOWSKI